

Abraham Joshua Heschel. Teolog i polityk

David Novak

Rabin, wykładowca filozofii żydowskiej, prawa i etyki na University of Toronto, jeden z czworga autorów *Dabru Emet* – żydowskiego oświadczenia na temat chrześcijan i chrześcijaństwa.

Abraham Joshua Heschel jest dziś znany w Stanach Zjednoczonych głównie jako aktywista polityczny lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. We wszelkich kronikach filmowych z tego okresu można dostrzec Heschela maszerującego z Selmy w stanie Alabama, u boku Martina Luthera Kinga lub protestującego przed Białym Domem przeciw wojnie w Wietnamie.

Jego wczesne publikacje, czy też wypowiedzi ustne nie zapowiadały jednakże, że w ostatnich latach swojego życia zwróci się ku takiej właśnie działalności publicznej. Dotyczyły one bowiem przede wszystkim teologicznej kwestii relacji pomiędzy Bogiem a ludźmi, szczególnie zaś tego, jak ta relacja jest wyrażana przez ludzi i jak wyrażana jest przez samego Boga w Jego objawieniu (zwłaszcza w tym na górze Synaj). Tej właśnie kwestii poświęcił Heschel swoją książkę *Bóg szukający człowieka*, przez wielu uważaną za jego najważniejsze dzieło.

Na pierwszy rzut oka może się wydawać, że poglądy religijno-filozoficzne Heschela nie mają wiele wspólnego z jego działalnością polityczną. Niektórzy próbują wręcz umniejszać znaczenie Heschela,

utrzymując, że jego aktywizm był jedynie sposobem na zdobycie popularności. Ja jednak odrzucam podział na Heschela-teologa i Heschela-działacza politycznego. Heschel jeszcze przed zaangażowaniem się w działalność publiczną kładł już pod nią podwaliny swoich w rozważaniach teologicznych na temat boskiego *pathos* i człowieka jako *imago Dei*. Podkreślał w nich, że bez ciągłej afirmacji i umiejętnego wykorzystania swoich teologicznych podstaw, żydowska *praxis* nie może spójnie i efektywnie odpowiedzieć na wielkie pytania etyczne polityki.

Był zarówno teoretykiem, jak i praktykiem. Te dwie strony jego pracy i życia były w swej istocie bardzo sobie bliskie. Jego teoria faktycznie motywowała zaangażowanie praktyczne, podobnie jak to zaangażowanie konkretyzowało teorię. Od strony teoretycznej największym osiągnięciem Heschela była prawdopodobnie dwutomowa praca, napisana pierwotnie w języku hebrajskim i poświęcona teologii rabinicznej – *Tora min haszamajim* (*Niebiańska Tora*). Od strony praktycznej natomiast jego najważniejszym osiągnięciem było prawdopodobnie zaangażowanie w ruch obrony praw obywatelskich, szczególnie zaś jego bliska współpraca z Martinem Lutherm Kingiem.

Wiele z obciążonych teologicznie politycznych tez Heschela można znaleźć w jego opublikowanym w 1966 roku zbiorze esejów *The Insecurity of Freedom. Essays on Human Existence* (*Niepewność wolności. Eseje na temat ludzkiej egzystencji*). W tekście *Religion and Race* – pierwotnie przygotowanym jako wykład z okazji krajowej konferencji na temat rasy i religii w Chicago w 1964 roku, odbywającej się w samym szczycie zmagania o prawa obywatelskie – streścił swój stosunek do tego, co Spinoza nazwał kwestią teologiczno-polityczną. W tym pełnym mocy esej Heschel przy użyciu teologii zręcznie uzasadnił swoje poglądy polityczne. Między wierszami można wyczytać, że odrzuca on lewicę żydowską, doceniając jednocześnie jej wkład w rozwój sprawiedliwości społecznej. Wnioskiem płynącym z tekstu jest myśl, że większość żydowskich liberałów nie wie ani tego, co zrobić z wyjątkowością objawienia żydowskiego, ani jak ono wiąże się z właściwą żydowskiej etyce uniwersalnością.

Sam rasizm Heschel postrzegał jako problem odmawiania amerykańskim murzynom podstawowej godności, która należy się każdemu człowiekowi. Pisał zatem: „Istnieje forma ucisku bardziej bolesna i jadowita niż rana fizyczna czy strata ekonomiczna. Jest nią publiczne upokorzenie”. Heschel wykorzystał tutaj rabiniczną zasadę ludzkiej godności (*kewod haberijot*), na którą – jak uczy Talmud – można się powołać także po to, aby zlekceważyć niektóre z ograniczeń religijnych, jeśli te prowadziłyby do publicznego poniżenia innej osoby. Publiczne upokorzenie lub oczernianie innej ludzkiej istoty stanowiło więc w jego ujęciu antytezę umacniania ludzkiej godności.

We wrześniu 1963 roku, około czterech miesięcy przed wspomnianym wystąpieniem, na którym Heschel publicznie potępił upokorzenie, przebywałem w Lumberton w Północnej Karolinie. Przygotowywałem się do zostania rabinem i przewodniczyłem tam nabożeństwu w czasie świąt Rosz Haszana i Jom Kippur w pewnej małej synagodze. Pamiętam, jak wcześnie rano w dzień Jom Kippur szedłem do synagogi z domu, w którym wynajmowaliśmy z żoną mieszkanie. W nocy mocno padało i rynsztoki były pełne błota. Z naprzeciwka wąskim chodnikiem zbliżała się do mnie stara, bezzębna Murzynka, ubrana w wyblakłą, perkalową suknię, postrzępio-ny słomiany kapelusz i dziurawe tenisówki. Szła z pochyloną głową. Kiedy była jakieś dwadzieścia stóp ode mnie, zeszła do zabłoconego rynsztoku, abym mógł swobodnie przejść.

Z pewnością Tora uczy, a zwykła ludzka przyzwoitość to potwierdza, że to ja powinienem był ustąpić jej. Czyż Tora nie nakazuje: „Wstaniez przed starszym”, a Talmud nie uczy, że to dotyczy każdej starszej osoby? Ale dla owej starej Murzynki ja nie reprezentowałem Tory, czy też zwykłej ludzkiej przyzwoitości. Dla niej byłem uosobieniem tych, którzy od stuleci publicznie upokarzali jej rasę. Długie doświadczenie nauczyło ją, że od jej samoponiżenia zależy jej bezpieczeństwo, a może nawet i życie. A zatem, w ów najświętszy dzień roku, kiedy miałem się oczyścić przed Bogiem, poczułem się dogłębnie brudny – nie ze względu na to, co zrobiłem, ale ze względu na to, co reprezentowałem przed tą kobietą – obrazem Boga, która sama się poniżyła tylko ze względu na samą moją obecność. We

wspomnianym eseju o religii i rasie Heschel, mój nauczyciel, najlepiej wyraził *post factum* to, co czułem w tamtym momencie: „Sama moja obecność stanowiła zniewagę!”.

Lewicowych słuchaczy, do których Heschel w 1964 roku mówił o nieprzyzwoitości rasizmu, poruszyły jego słowa. Ale czy rzeczywiście zrozumieli, o co mu chodziło? Gdyby ktokolwiek z nich wypowiedział podobne słowa, czy ich znaczenie byłoby tak samo trwałe? Heschel wzywał przedstawicieli lewicy do przekształcenia swojego zainteresowania sprawiedliwością społeczną w poszukiwanie współodczuwającej wspólnoty, której wizję roztaczali starotestamentalni prorocy i bohaterowie sagi Izraela. Apelowwał do lewicujących Żydów, aby stali się teologicznie ugruntowani w sposób, jaki nie był im dotychczas znany.

Heschel wzywał sprawiedliwe społeczeństwo (przynajmniej z zasady, jeśli nie zawsze w rzeczywistości), aby stało się kochającą, współodczuwającą i otwartą wspólnotą. Ta przemiana wymagała odpowiedzi na dwa kluczowe pytania. Po pierwsze, *kim są osoby tworzące tę wspólnotę i w jaki sposób mamy o nich myśleć?* Po drugie, *kto czyni te osoby tym, kim są, i w jaki sposób mają tworzyć ową wspólnotę?*

Według Heschela nie można odpowiedzieć na te pytania ani przez prawo żydowskie (*halacha*), ani przez żadne podobne mu instytucje polityczne. Dopiero, gdy odpowie na nie teologia (*hagada*), prawo może zastosować jej odpowiedzi. A jak uczą nas dawni rabini, to z *hagady* uczymy się dróg Bożych, które inspirują nas do naśladowania Boga, co ma pierwszeństwo przed zwykłym wypełnianiem tego, czego Bóg od nas w życiu wymaga.

W odpowiedzi na pierwsze pytanie, *kim są osoby tworzące tę wspólnotę i w jaki sposób mamy o nich myśleć,* Heschel przytacza biblijną doktrynę człowieka jako obrazu Bożego (*celem elohim*). „Symbolem Boga jest człowiek, każdy człowiek... każdy człowiek musi być traktowany z honorem właściwym podobieństwu do Króla Królów”. Jednak w tym punkcie lewica może oponować, twierdząc, że owa idea teologiczna wcale nie jest etycznie niezbędna. Czyż nie wystarczyłoby, gdyby ktoś jedynie *postulował* pojęcie godności ludzkiej,

zamiast je *konstytuować*? Dlaczego człowieczeństwo ma symbolizować coś rzeczywistego poza samym sobą?

Jak odpowiedziałby Heschel ludziom z lewicy, którzy postrzegają wykorzystaną przez niego biblijną doktrynę obrazu Boga jako niepotrzebny, odwracający uwagę od naglących wyzwań politycznych, postulat idei ludzkiej równości, sentymentalnie odwołujący się do cytatów biblijnych?

Oczywiście Heschel przytacza jako *rzeczywistość* biblijną doktrynę człowieczeństwa jako obrazu Boga i ową *rzeczywistość* prezentuje nam jako zadanie do realizacji na obecnym etapie historii w perspektywie przyszłego, mesjańskiego horyzontu. Doktryna ta jako taka nie jest teorią odwracającą uwagę od naglących zadań politycznych i jest czymś więcej niż postulatem, a już zwłaszcza czymś więcej niż tylko nostalgiczną pozostałością. Doktryna ta jest wciąż aktualnym bodźcem do działania od teraz.

Według Heschela możemy podziwiać siebie jako obraz Boga jedynie w doświadczeniu objawienia – nawet jeśli to doświadczenie jest jedynie powtarzaniem biblijnej relacji dotyczącej tego, co zdarzyło się, gdy Bóg przemówił do nas na Synaju i jak Mu wtedy odpowiedzieliśmy. We wspomnianym eseju na temat religii i rasy Heschel mówi o ludzkiej równości jako o „rezultacie Bożej miłości i poświęcenia się dla wszystkich ludzi”. Aby być obrazem Boga, ludzie muszą być świadomi bycia ukochanymi. A zatem być obrazem Boga nie oznacza dzielenia z Nim pewnych Jego boskich atrybutów, takich jak inteligencja czy wolność woli, tylko posiadanie zdolności, jaką Bóg obdarzył stworzoną przez siebie ludzkość, do odpowiedzi na Jego miłość. Jest to jak portret, za który z jednej strony dziękujemy Artyście, bo namalował go z taką miłością, a z drugiej błagamy Go, aby wciąż okazywał swoją miłość poprzez nanoszenie dalszych poprawek.

Ważne jest, aby wciąż pamiętać – jakby powiedział Heschel – że ludzie doświadczają miłości, zanim mogą na nią odpowiedzieć. I odpowiedź ta jest dwutorowa: z *powrotem* ku Bogu poprzez praktykowanie przykazań, które Go dotyczą (takich jak przykazanie modlitwy) i *do przodu* ku wszystkim ludziom poprzez praktykowanie przykazań dotyczących człowieka (jak przykazanie miłowania

swoich bliźnich tak, jak siebie samego). Autentyczna miłość ze strony ludzi jest ze swej istoty wrażliwa.

Z teologicznego punktu widzenia, jaki prezentuje Heschel, miłość Boga do ludzi jest nie tyle metaforą miłości międzyludzkiej, co archetypem każdej autentycznej miłości między ludźmi. Widać to w tradycyjnej żydowskiej interpretacji Pieśni nad Pieśniami. Miłość ludzka, o której w warstwie dosłownej mówi ten tekst, jest symbolem głębszego i bardziej prawdziwego przekazu – pierwotnej miłości Boga do swojego ludu i odpowiedzi tego ludu swojemu Bogu.

Czy zatem teologia Heschela powstała ze względu na jego polityczny aktywizm i w efekcie była jedynie formą apologetyki? Myślę, że nie. Parafrazując słynny tekst rabiniczny, jedynie czyn moralny ufundowany na nauce i refleksji teologicznej może wyrosnąć ponad zwyczajny aktywizm polityczny. Abraham Joshua Heschel był pierwszym i czołowym żydowskim teologiem, który w momencie nadejścia właściwej godziny pozwolił, aby jego wielka wiedza i refleksja teologiczna doprowadziły jego samego (a z nim również i innych) do autentycznej, opartej na judaizmie praktyki politycznej.

Jego działania były więc nieuniknioną praktyczną konsekwencją tego wszystkiego, czego się nauczył i co tak dogłębnie przemyślał. Dlatego było to niezwykle inteligentne działanie – działanie, które wyrasta z mądrości. Zupełnie inne niż działania tych, którzy po prawdzie nie wiedzą, czemu jako Żydzi robią to, co robią. I zupełnie inne niż brak działania charakteryzujący większość jego kolegów akademickich, którzy woleli wspierać świecką krytykę Tory, twierdzącą, że nie ma ona nic ważnego do powiedzenia ani w świecie, ani dla świata, w którym tu i teraz żyjemy.

Jak zwykle mój nauczyciel okazał się bardziej inteligentny od pragmatyków i bardziej życiowy od teoretyków. Nauka była dla niego czymś więcej niż tylko praktycznym narzędziem. To działanie wynikało z nauki, a nie nauka była ucieczką od działania. Heschel zdołał przekroczyć ograniczenia pozornych przeciwieństw i ukazać w ten sposób ich głęboką współzależność.

tłumaczenie: Dominik Jarczewski OP